

Dziś po południu trener Aurelio Andreazzoli oraz Nicolas Burdisso jako przedstawiciel piłkarzy spotkali się z dziennikarzami na przedmeczowej konferencji prasowej na Stadio Olimpico. Oto jak mówili o finałowym spotkaniu o Puchar Włoch, które odbędzie się już jutro.

AURELIO ANDREAZZOLI:

Co się zmieniło w stosunku do ostatnich derbów, które odbyły się w kwietniu?

AA: Derby są zawsze szczególnie ważnym meczem. Tam stawką były 3 punkty, a teraz walczymy o niezwykle istotne trofeum oraz szansę na wejście do Europy. To więc podwójny cel. Oczywiście poza prestiżem, jaki zawsze przynosi wygrana w derbach Rzymu. Ten mecz zawsze cieszy się szczególnym zainteresowaniem.

Co chciałbyś zobaczyć ponownie - sposób gry czy wynik?

AA: Zagraliśmy dużo ciekawym spotkań. Niektóre zagraliśmy częściowo dobrze, inne w całości. Mam dużo pięknych wspomnień, jak choćby mecz w Bergamo czy w Torino, choć nie było łatwo. Dla mnie wysiłek i poświęcenie to istotny element piłki. Kiedy mojej drużynie udaje się pokazać te cechy, mecz pozostawia mi dobre wspomnienie.

Jak zwalczyć stres związany z jutrzejszym meczem?

AA: Czujemy się bardzo dobrze. Ten tydzień był normalny. Jedyna różnica jest taka, że wczorajszą noc spędziliśmy już razem, ale bardziej z uwagi na kontrolę odżywiania i na możliwość bycia razem. Bawiliśmy się też dobrze, były momenty szczególnego poruszenia, ale nie ma napięcia i nie widać problemów, nawet jeśli z tym meczem łączą się szczególne oczekiwania. Osobiście czuję się szczęściarzem, że mogę uczestniczyć osobiście w wydarzeniu, które niesie ze sobą tyle emocji i które jest tak ważne. Chcę się tym cieszyć, nie chcę myśleć o negatywnych aspektach meczu. Wolę się skoncentrować tylko na pozytywach. Mam nadzieję, że takie same podejście będą mieli wszyscy, którzy jutro przyjdą na stadion.

Na trybunie Romy pojawił się kiedyś napis „Nigdy nie jesteśmy niewolnikami rezultatu”. Czy jutro Roma będzie takim niewolnikiem?

AA: Myślę, że to bardzo mocne słowo. Jasne jest, że – jak powiedzieliśmy – ten rezultat jest bardzo ważny z dwóch, a nawet trzech powodów. Ale niewolnikiem? Nie sądzę... Żeby ten mecz miał taki wpływ na nasze życie, że jego uczestnicy czy kibice mieli popaść w niewolę... Nie sądzę. To ważne spotkanie, chcemy je wygrać i oni też chcą wygrać... Ale ja nie będę się nigdy czuł niewolnikiem i tego samego życzę innym, rozczarowanym czy rozgoryczonym... Kto chce uczestniczyć w wydarzeniu sportowym, musi wiedzieć, że jest zawsze rywal i możliwa jest porażka. To oczywiste. Trzeba się z tym pogodzić, bo inaczej należało by zostać w domu. Ponieważ taki jest sport. Ja tego nie wymyśliłem.

Wczoraj De Rossi poprosił piłkarzy, żeby unikali zachowań, które mogą zaostrzyć klimat... W ciągu tego tygodnia mieliśmy problemy tego rodzaju

w waszym gronie?

AA: Nie, nie rozmawialiśmy na ten temat. Jeśli dobrze pamiętam, to także ostatnie derby odbyły się pod hasłem fair play – mówię tu o piłkarzach, którzy zachowali się poprawnie, uścisnęli sobie dłonie na koniec meczu. Zachowali się jak osoby naprawdę dojrzałe. Myślę, że jutro będzie tak samo, ponieważ to ci sami ludzie i nie widzę powodu, żeby miało być inaczej.

Gdyby Roma przegrała, nie będzie można mówić o upadku?

AA: Wiadomo, że całe środowisko ma pewne oczekiwania wobec naszej drużyny. Tak było od początku roku, a potem sprawy się trochę skomplikowały. Nie sądzę, żeby to był upadek, ponieważ jesteśmy tutaj wszyscy razem i startujemy w zawodach, które czynią nas postacią z pierwszego piłkarskiego planu. Ten finał cieszy się zainteresowaniem na całym świecie i jest bardzo ważny z uwagi na dwa cele. Zarówno my, jak i Lazio jesteśmy w tej samej sytuacji, możemy z tego sezonu wycisnąć wiele. Jutrzejszy mecz może całkowicie zmienić sytuację i ocenę tego sezonu.

W tym tygodniu, poza taktyką i psychologią, rozmawiał Pan także z piłkarzami, którzy może najbardziej przeżywają derby, jak choćby De Rossi?

AA: Tak było. Burdisso jest świadkiem. Rozmawiałem nie tylko z tymi, którzy najbardziej przeżywają derby, ponieważ myślę, że wszyscy przeżywają je bardzo. Wiadomo, że rzymianie może odrobinę bardziej, ale rozmawialiśmy ogólnie o tym, że chcemy w tym meczu pokazać nasze umiejętności i walczyć o szansę, nie patrząc na nic, co mogłoby przeszkodzić nam w walce o uzyskanie przewagi nad rywalami. Myślę, że zaczniemy z 50% szans i będziemy się starać zabrać coś z 50% szans rywali. Będziemy się starali tak grać, nie tworząc sobie problemów, a przez problemy rozumiem napięcia i szczególne zachowania. Rozmawiałem o tym z całą drużyną, nie zwracając się tylko do 3-4 osób.

Ma Pan listę piłkarzy do rzutów karnych? Sam ją Pan ustalił?

AA: Przygotowaliśmy się także na taką opcję i myślę, że Lazio też tak zrobiło, ponieważ to zawsze może się zdarzyć. Trenowaliśmy więc i ten element. Przyjrzelśmy się temu elementowi i zweryfikowaliśmy go. Na ustalenie listy będzie jeszcze czas, ale to sytuacja, którą rozważyliśmy bardzo dokładnie, podobnie jak wszystkie inne elementy.

Dla wielu jutrzejszy mecz jest najważniejszym w historii klubu, a Pan może w nim zagrać. Chce Pan za to komuś podziękować? Może trenerowi, który Pana poprzedził, piłkarzom, klubowi...

AA: To pewne, że moje zasługi tylko w niewielkim procencie pozwoliły nam dotrzeć do tego finału. Zawsze i wszędzie największe są zasługi piłkarzy. Jeśli mam komuś podziękować, to właśnie im. Na 24 godziny przed meczem mam świadomość, że możemy wygrać, ponieważ w wierze tej utwierdza mnie ich zachowanie, postawa, dyspozycyjność i zaangażowanie. Wszyscy, ja, moi poprzednicy oraz władze klubu, musimy być wdzięczni piłkarzom, którzy doprowadzili nas tutaj, do gry w finale z

wiarą, że możemy wygrać, ponieważ drużyna czuje się dobrze.

Czy chciałby Pan coś powiedzieć kibicom?

AA: Myślę, że kibice na stadionie zachowają się dobrze. Jestem o tym przekonany. Uczestniczyłem w wielu meczach derbowych, choć w wielu z drugiej linii... Nigdy nie widziałem, żeby na stadionie działo się coś złego. Problemy są poza stadionem, ale to nas nie dotyczy. My musimy myśleć o tym, żeby dawać dzieciom, które grają w pikę i które przyjdą obejrzyć mecz ze swoimi rodzinami, dobry przykład. Nie możemy stracić tak wspaniałej okazji do tego. Mój apel może się niezbyt liczyć, ale myślę, że Rzym ma szczególną szansę, niepowtarzalną. Patrzy na nas cały świat. Nie możemy zmarnować takiej szansy.

Jeśli Roma jutro wygra, będzie miał Pan wielkie zasługi. Jak przeżywa Pan tę szansę? Może Pan zostawić po sobie znaczący ślad...

AA: Mogę przejść do historii tego klubu. To szansa, którą nie każdy dostaje. To w końcu 10 puchar dla Romy... Bardzo mi zależy na wykorzystaniu tej szansy i mam nadzieję, że to się uda. Taki jest teraz mój nastrój.

Który z celów możliwych jutro do zrealizowania jest Pana zdaniem najważniejszy?

AA: Trudne pytanie... Nie umiem zrobić takiej klasyfikacji. Cieszę się tym meczem. To ważne trofeum, dla klubu i dla kibiców ważne jest też wejście do Ligi Europy. Obie te rzeczy są istotne. To pytanie jest trochę absurdalne. Albo wszystko albo nic. Albo realizujesz wszystkie cele, albo ani jednego. Nie da się inaczej. Tak to jest.

Przy wyborze wyjściowej jedenastki liczyć się droga piłkarzy w Pucharze Włoch?

AA: Musimy zagrać jutrzejszy mecz. Moje decyzje będą wynikać z potrzeby chwili i z okoliczności, a nie z tego co było 3,4 czy 5 miesięcy temu. Oceny należy dokonywać na podstawie obserwacji z ostatniego czasu, z tego tygodnia, starając się wystawić na boisku drużynę, która daje największą pewność i gwarantuje równowagę na boisku.

NICOLAS BURDISSO:

Z pozycji weterana możesz ocenić napięcie, jakie panowało w tym tygodniu?

NB: Właściwe. Takie, które potrzebne jest, żeby zmierzyć się z takim meczem. Chcemy podnieść Puchar. Od jakiegoś czasu pracujemy bardzo dobrze i podchodzimy do jutrzejszego meczu po kilku dobrych meczach, jak choćby ten niedzielny. Mamy właściwą mentalność, żeby wygrać to spotkanie.

Czy to może być Twój ostatni mecz w Romie?

NB: Mam nadzieję, że nie, ale chciałbym jednak sprawić sobie prezent za te ostatnie dwa lata i za kontuzję. Przyszedłem do Romy, żeby coś wygrać, żeby dać radość kibicom, którzy naprawdę żyją piłką. Jutrzejszy mecz może być dla nas naprawdę radosny.

Nico, przeżyłeś wspaniałą passę, 5 wygranych z kolei w derbach. A potem 4 mecze z porażkami i remisem... Co się zmieniło?

NB: Takie momenty się zdarzają. Myślę, że wygrana w 5 derbach – jak my to zrobiliśmy – to nie kwestia szczęścia ani przypadku. Męczyliśmy się, walczyliśmy. Potem przyszła dobra passa Lazio. Wygrali 3 razy z kolei. Wiele było czerwonych kartek, dziwnych epizodów. No i na koniec remis. Myślę, że mówimy teraz o zupełnie innym meczu. To historyczny finał. Zagramy go w taki sposób i Lazio też. Jutrzejszy mecz będzie odmienny od wszystkich innych w pucharze czy w lidze.

Lazio zagra bardzo na bokach. Ty będziesz na środku dowodził obroną. Jakiego meczu się spodziewasz?

NB: Dla mnie osobiście, ale też dla zespołu, to taktycznie będzie podobny mecz do poprzednich dwóch. Lazio dobrze się zamyka, wychodzi mocno bokami. Znamy wzajemnie swój potencjał, znamy możliwości Klose. Wiemy, jak mogą nam zaszkodzić i mamy nadzieję, że uda nam się zagrać tak, jak tego chcemy. Przygotowaliśmy naszą grę i skupiliśmy się na tym, w jaki sposób możemy zaszkodzić Lazio.

W szatni udało wam się odciąć od mediów i kibiców? Ciężar tego meczu...

NB: Nie, ale nie było takiej potrzeby. Przeciwnie. Myślę, że korzystamy z tego środowiska w pozytywny sposób. Wiemy, o co zagramy w niedzielę. Jesteśmy świadomi tego, jak wyglądały nasze ostatnie 3-4 sezony i wiemy, że to historyczny mecz. To nam pomogło pozytywnie przygotować się do tego spotkania.

Po kim spodziewasz się czegoś więcej? Może po romanistach, po De Rossim...

NB: Tak, mam nadzieję, że to będzie mecz Daniele. Jest rzymianinem, bardzo przywiązany do tych barw... Także Francesco z całą swoją historią... To byłby piękny moment, gdybyśmy mogli dać fanom radość, jakiej sami oczekujemy. Wierzę, że jutro zagramy drużynowo, całym zespołem, który pracuje ciężko w Trigorii, żeby wywalczyć dobry wynik.

Nico, zagrałeś w wielu meczach derbowych. Ten jest najważniejszy w Twojej karierze?

NB: Jutro może być mój piąty finał Pucharu Włoch, poza superpucharami, finałami olimpiad, Libertadores, MŚ under 20... Ten mecz jest inny od wszystkich z uwagi na to, jak przeżywa go miasto oraz z powodu mojej motywacji po 4 latach, przez które ciągle mówiłem o wygranych. Musimy wygrać. Teraz mamy szansę, o którą walczyliśmy. Zrobiliśmy to, co było trzeba, żeby dojść tutaj. Jutro musimy walczyć o wygraną w tym pięknym meczu.

Nicolas, czy w kontekście całego sezonu, wygrana jutro to cel „minimum”?

NB: Graliśmy w lidze i pucharze. W lidze, jak wiemy, skończyliśmy na 6 miejscu po trudnym dla wszystkich roku. Ale pozostaje wiele pozytywnych aspektów. W pucharze zmierzaliśmy się z mocnymi zespołami – Fiorentiną, Interem i Atalantą.

Jesteśmy w finale. Na ten mecz patrzy cały świat. To będzie piękny spektakl. Mamy szansę sięgnąć po trofeum. Dla mnie to coś wspaniałego, niezależnie od całego sezonu i tego, ile punktów zdobyliśmy.

Ze wszystkich zagranych derby, które chciałbyś ponownie przeżyć jutro na boisku? Mam na myśli sposób gry.

NB: Chyba pierwsza. Wygraliśmy 1-0. Ale teraz mam w głowie przede wszystkim ten rok, kiedy otarliśmy się o scudetto. Przegrywaliśmy 1-0 a potem dwa gole Vucinica. Piękny mecz. Zareagowaliśmy we właściwym momencie. Panowała podobna atmosfera. To był decydujący mecz. Mam nadzieję, że jutro będzie lepiej. Ale to piękne wspomnienie.

Groźby telefoniczne pod adresem graczy Lazio. Co o tym myślisz? Zdarzyło Ci się kiedyś coś takiego?

NB: Nie, nigdy. Przykro mi bardzo. Takie coś nie powinno było się wydarzyć. To wszystko nie ma nic wspólnego ze spektaklem, boiskiem, trybunami i kibicami. Takie rzeczy nie powinny się dziać. Mam nadzieję, że jutro będzie wielkie sportowe święto, przed, w trakcie i po meczu. Niezależnie od wyniku.

Autor: kaisa